

Krzysztof Fokt, Maciej Mikula (opracowanie, wydanie i przekład), *Oppidum nostrum Mislimicze. Dokumenty monarsze dla miasta Myślenic z czasów piastowskich i jagiellońskich*, Myślenice: Muzeum Niepodległości w Myślenicach, 2022, s. 114–116

SPRAWY SĄDOWE

Zaangażowanie króla w rozstrzyganie spraw indywidualnych mieszczan miast królewskich nie należało do częstych. Wszak zapewnione było sądownictwo miejskie, które spełniało swą rolę, a dzięki możliwości wnoszenia odwołania do Sądu Wyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Królewskim w Krakowie zagwarantowano wysokie standardy w rozstrzyganiu spraw sądowych. Zdarzały się jednak takie sytuacje, w których w sprawach obywateli miast królewskich zaangażowany był sąd monarszy. W wieku XVI z powoływanych do rozstrzygania konkretnej sprawy składów sędziowskich – tak zwanych komisarzy i od tej funkcji królewskich sądów komisarskich – wyodrębnił się specjalny sąd królewski dla mieszczan z miast królewskich, zwany sądem asesorskim.

Jak się okazuje, wskazać można dwa przypadki interwencji królewskich w szeroko rozumianych sprawach sądowych. Pierwsza z nich to list żelazny adresowany do całej społeczności myślenickiej, wydany 21 czerwca 1524 r. Celem listu żelaznego było zagwarantowanie bezpieczeństwa osobistego na ściśle określony czas. W przypadku omawianego listu chodziło o półroczny okres ochronny, kiedy to miały być zatrzymane wszelkie toczące się przeciwko mieszczanom sprawy, o ile w tym czasie podążali do króla albo od niego wracali. W związku z tym, że nieobecność w sądzie w określonych przypadkach mogła rodzić negatywne skutki prawne, w tym banicję umożliwiającą pojmanie, list żelazny zapewniał całkowite bezpieczeństwo. Warto wspomnieć, że listy żelazne nie stanowiły rzadkości – monarcha wydawał je zresztą nie tylko dla społeczności miejskich, ale także w różnych okolicznościach dla szlachciców. Szlachta podczas obrad sejmowych protestowała przeciwko wydawaniu listów żelaznych, czego dowodem są konstytucje sejmowe znoszące ten w istocie pozasądowy instrument gwarancyjny.

W księgach Metryki Koronnej zachował się także dokument królewski wydany w indywidualnej sprawie karnej myśleniczana z 22 kwietnia 1530 r. Otóż Jakub Kędzior został obwiniony o fałszowanie monety. Przestępca zaciągał na siebie także karę pozbawienia praw – infamii. Jak wynika z dokumentu, obejmowała ona także jego bliskich krewnych. Dokument, choć krótki, w skondensowany sposób przedstawia nam najważniejsze okoliczności sprawy. Po pierwsze, pierwotnie Jakub Kędzior był przetrzymywany na zamku królewskim. Możemy zatem przypuszczać, że niezależnie od tego, gdzie i przez jaką służbę został pochwycony – odesłano go do sądu królewskiego, jako że fałszowanie monety było przestępstwem godzącym w króla i państwo. Następnie jednak został przekazany do więzienia miejskiego. W lochu krakowskim przebywał długo – cały miesiąc. Warunki XVI-wiecznego karceru były bardzo nieludzkie. Dość powiedzieć, że przewidziana w prawie ziemskim (czyli prawie, któremu podlegała szlachta) kara „dolnej wieży” w lochu za ciężkie przestępstwa, choć orzekana była na okres roku i sześciu tygodni, niejednokrotnie okazywała się dla skazanego karą śmierci. Jak jednak wynika z dokumentu, król uznał Jakuba Kędziora wolnym od zarzucanego mu czynu i uwolnił zarówno jego, jak i jego bliskich od infamii – ponieważ oskarżony dowiódł swej niewinności. W źródle czytamy o archaicznym środku dowodowym – czyli o przysiędze oczyszczającej. Oskarżony miał złożyć wspólnie z „wiarygodnymi” współprzysiężnikami przysięgę, że nie popełnił zarzucanego czynu. Możemy przypuszczać

jednak, że sama przysięga nie wystarczyła – zapewne Jakub nie przyznał się do winy także podczas tortur, które niechybnie w tak poważnej sprawie przeciw niemu zastosowano.